Cena 4 złote

WIEŚ WIELKOPOLSKA

CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI I PRODUKCJI ROLNEJ

NR 15 Poznań, 21 Lipca 1946 ROK II

Stonka ziemniaczana na ziemiach polskich!

Gdy na wiosnę br. Wojewódzka Izba Rolnicza przez Stację Ochrony Roślin i swe ekspozytury — Powiatowe Biura Rolne rozpoczęła akcję zmierzającą do zorganizowania Pogotowia Przeciwstonkowego, niewielu było takich, którzy naprawdę wierzyli w możliwość pojawu na naszych terenach tego najgroźniejszego szkodnika ziemniaków. Coprawda należy podnieść, że wysiłki Stacji Ochrony Roślin reprezentującej oficjalną służbę fitosanitarną, a więc tego czynnika, który od Ministerstwa otrzymał mandat do kierowania akcją przeciwstonkową nie pozostały bez echa. Do tego przyczyniły się w dużej mierze groźne obrazy niebezpieczeństwa stonki roztaczane przez repatriantów z Niemiec, którzy wywiezieni na przymusowe prace niejednokrotnie musieli brać udział w zwalczaniu tej plagi. Zrozumiano więc konieczność zaleconych przygotowań i wzmożenia czujności wobec tak groźnego a podstępnie wnikającego wroga.

Wydatnej pomocy udzielili Obywatele Starostowie, wydając nietylko zarządzenia, ale uświadamiając cały podległy sobie aparat administracyjny i niejednokrotnie kontrolując osobiście przebieg lustracji.

Wielki wkład w akcję poczynił Okręg Szkolny zobowiązując wszystkie szkoły na terenie całego województwa do powszechnych lustracji ziemniaczanych.

Duże uspołecznienie wykazali też członkowie Przysposobienia Rolniczego, którzy z pełnym zrozumieniem podjęli się pełnić służbę w kolumnach przeciwstonkowych. Również zdały egzamin Koła Ochrony Roślin zorganizowane przez Stację Ochrony Roślin.

Obecnie można już śmiało twierdzić, że nie ma w całym województwie gromady, w której nie byłoby Pogotowia Przeciwstonkowego i w której nie przeprowadzanoby poszukiwań. Świadczą o tym sterty protokółów z lustracji złożone w Powiatowych Biurach Rolnych, listy żądające bliższych wyjaśnień oraz liczne alarmy z terenu na szczęście jeszcze fałszywe.

Są z pewnością jeszcze pewne niedociągnięcia w organizacji, zwłaszcza jeżeli chodzi o spopularyzowanie wyglądu samego szkodnika, — nie ma mianowicie jeszcze kolorowego plakatu. Ale każdy zrozumie, że jesteśmy w okresie powojennym pełnym trudności technicznych, a przy tym znaleźliśmy się odrazu w samym środku kręgu niebezpieczeństwa. Na dobro akcji trzeba zapisać rozesłanie do wszystkich gromad wyczerpujących instrukcji, jak należy pracować w Pogotowiu Przeciwstonkowym i jak postępować na wypadek pojawu stonki. Również plastyczne makietki, wyobrażające szkodnika i demonstrowane na wszystkich zebraniach, organizowanych przez Powiatowe Biura Rolne, czy też Starostwa przyczyniły się do zaznajomienia przynajmniej kierowników Pogotowia ze stonką. Także Stacja Ochrony Roślin poczyniła wszystko, aby teren którym się opiekuje nie był nieprzygotowany. Zgromadziła już większą ilość aparatury i preparatów, tak że nawet w razie wykrycia kilku ognisk równocześnie, będzie w stanie je zlikwidować.

Dzisiaj już okazało się, że organizacja Pogotowia Przeciwstonkowego nie była przedwczesną. **Pojaw stonki ziemniaczanej na terenie Polski stał się faktem dokonanym.** Pierwsze ognisko znaleziono w końcu czerwca br. w powiecie kieleckim, a więc znacznie dalej na wschód aniżeliśmy się tego spodziewać mogli, gdyż, jak wiadomo, szkodnik ten posuwa się do nas od zachodu. Stwierdzono go na plantacji wzdłuż toru kolejowego, co nasuwa przypuszczenie, że dostał się tu razem z transportami na wagonach. Potwierdza to tylko już dawniej obserwowane zjawisko, że w posuwaniu się naprzód nie zna stonka żadnych przeszkód. Widziano ją latającą na skrzydłach w powietrzu, przyczepioną do wozów, wagonów, statków i samolotów, a nawet przepływającą rzeki. Nasza czujność więc nie może nietylko osłabnąć ale jeszcze musi się wzmóc. Niebezpieczeństwo nalotu stonki istnieje praktycznie aż do późnej jesieni i tak długo też muszą trwać powszechne lustracje. Prawda, że wchodzimy obecnie w najgorętszy okres pracy rolnika, bo w okres żniw — ale pamiętajmy również, że stonkę możemy skutecznie zwalczać tylko w pierwszym okresie jej pojawu, kiedy wystąpi jeszcze na małym obszarze. Rozprzestrzenienie jej grozi nam katastrofą, bo nie mamy rośliny, którąby nam mogła ziemniak zastąpić. Traktujmy więc walkę ze stonką tak, jak walkę o chleb, a więc gdy nie starczy nam czasu w dni robocze, przeprowadzajmy powszechne poszukiwania w niedzielę i dni świąteczne.

Zgłoszenie znalezienia stonki jest obowiązkowe i to nawet wtedy, gdy tylko istnieje podejrzenie, że to może być ten szkodnik. Zgłoszenia należy kierować **natychmiast** do Powiatowego Biura Rolnego, które dla tej akcji pełni dyżury poza godzinami służbowymi, albo wprost do Stacji Ochrony Roślin Wojewódzkiej Izby Rolniczej w Poznaniu.

Strzeżmy się więc wroga i niech nikogo nie będzie poza akcją. Rolnicze społeczeństwo poznańskie ma swoje tradycje jako najlepiej zorganizowane, ale teraz przechodzi wielką próbę, czy tę tradycję potrafi utrzymać, a nie spotkać się z zarzutem, że przez lekceważenie niebezpieczeństwa stało się przyczyną klęski narodowej.

Inż. Zb. Ginter
Stacja Ochrony Roślin

Przed siewem wyki ozimej

Z rozpoczęciem żniw rozpoczął się również okres upraw pod poplony ścierniskowe i międzyplony ozime. Do roślin pastewnych, które w ostatnich latach przed wojną wprowadziliśmy do uprawy na międzyplony ozime, zaliczamy wykę ozimą. Nie jest to roślina nowa. Znana od dawna, tylko długi czas była w zapomnieniu. Uwagę zwrócono na nią, gdy w miarę zwiększania produkcji mleka w gospodarstwach małorolnych, następowały trudności w dostarczaniu pasz. Przekonano się, że wyka ozima nie ma takich wymagań jak rzepak pastewny, daje o dwa tygodnie wcześniej paszę, aniżeli koniczyna czerwona. Jako pasza jest smaczna, a dzięki dużej zawartości białka zwiększa produkcję mleka. Jest to szczególnie ważne w karłowatych gospodarstwach rolnych, gdzie jedyną żywicielką jest często jedna krowa. W zdobywaniu karmy dla krowy, kobieta wiejska dokazuje niebywałych wyczynów. Miedza, rów przydrożny, obierzyny, przeróżne „zupy", do odrobku za paszą włącznie — wszystko zdąża do jednego celu — zdobyć karmę dla krowy. Tę codzienną walkę o paszę dla krowy w dużej mierze można zmniejszyć przez wprowadzenie uprawy wyki ozimej, a w większych gospodarstwach chłopskich przez wprowadzenie specjalnego płodozmianu pastewnego z wyką na czele.

W zespole uprawianych roślin wyka nie uszczupla ziemi pod rośliny główne (zboże, ziemniaki) daje wysokowartościową paszę w postaci zielonki, kwaszonki i siana. Daje doskonałe stanowisko pod ziemniaki. Podkreślam z całym naciskiem, że po wyce ozimej ziemniaki udają się i że wyka jest dla nich bardzo dobrym przedplonem. Niema więc najmniejszej obawy co do ryzyka uprawy ziemniaków po wyce ozimej.

Wyka ozima daje największe plony zielonej masy na ciepłych i próchnicznych glebach, bogatych w wapno. Jednakże udaje się dobrze i na glebach lżejszych, byleby odpowiednio nawiezionych. Nie udaje się na glebach zbyt mokrych, murszach i jałowych piaskach.

Najlepsze stanowisko dla wyki ozimej jest po sprzątniętych wczesnych ziemniakach. Najczęściej jednakże siew następuje po kłosowych, w stanowisku, gdzie na przyszły rok przychodzą okopowe, buraki lub ziemniaki. Jeżeli kilka lat nie był na tym polu stosowany obornik, trzeba go zastosować pod wykę ozimą, przy tym im stanowisko wyki jest bliżej obornika, tym jest pewniejsze. Z kłosowych najlepszym przedplonem jest jęczmień ozimy, gdyż wcześnie schodzi z pola i umożliwia dobrą uprawę. Można siać wykę po życie lub pszenicy, lecz pamiętać trzeba wówczas o zasileniu jej obornikiem lub nawozami sztucznymi.

Jeżeli wyka ozima następuje po kłosowych, to lepiej jest wykonać odrazu między mendlami podorywkę i odpowiednim bronowaniem starać się o zatrzymanie wilgoci i wytępienie chwastów. Na podorywkę powinien być wywieziony obornik i przyorany przed 1 sierpnia. Obornik przyoruje się dość płytko, by szybko się rozkładał. Po orce następuje zwykle uprawa przedsiewna, można też obornik wywieźć wprost na ściernisko i przyorać go na 1 skibę. Wówczas jednak uprawa nie jest tak dobra, szczególnie, gdy ściernisko długo było narażone na wysychanie pod wpływem żaru słonecznego i zapas wilgoci w glebie został ograniczony. Razem z wyką ozimą wschodzi wówczas wiele chwastów i wysypane nasiona zboża.

Jeżeli gleba jest słabsza, w małej kulturze lub dawno na tym polu nie stosowano obornika, trzeba dać obornik. Uważać jednak należy, aby był dość przegniły. Słomiasty obornik, przyorany podczas suszy, może nawet zaszkodzić, a nie pomóc. Jeżeli nie posiadamy obornika, trzeba zastosować nawozy sztuczne: 50 kg soli potasowej i 50 kg superfosfatu na $^1/_4$ ha. Jeżeli gleba posiada mało wapna, co zdarza się bardzo często, to dawka 100 kg wapna palonego, rozsypanego na ściernisko i podoranego, bardzo się opłaca.

Wykę ozimą wysiewa się w mieszance z żytem lub pszenicą. Na 100—120 kg wyki daje się 40 kg zboża. Często praktykuje się, że między 15 sierpnia a 1 września wysiewa się wykę, a zboże wysiewa się w dwa tygodnie później. Można wykę wysiać w rzędy o odstępach 35 cm, a po wzejściu wyki w międzyrzędzia wysiewa się zboże. Wykę ozimą można również wysiać w tzw. mieszance poznańskiej. Siew tej mieszanki następuje od połowy sierpnia do początku września. Najpewniej wysiać mieszankę siewnikiem. Wówczas nasiona są przykryte równomiernie, szybko i równo wschodzą. Siew rzutowy w razie suszy może zawieść.

Ilość wysiewu mieszanki pozn. na ha.
30 kg wyki ozimej
30 kg inkarnatki
12 kg rajgrasu angielskiego lub włoskiego.

Pokrycie nasion wyki może być głębsze, nasienie inkarnatki i rajgrasu nie może być umieszczone głębiej, niż 3—4 cm. Po zasiewie, w celu zwiększenia podsiąkania wody z warstw głębszych gleby, dobrze jest zastosować wałowanie. Jeżeli podczas długiej i pięknej jesieni mieszanka zbyt wybuja, można przelotnie spaść owcami. Bydła wyganiać na mieszankę nie wolno. Na wiosnę zwałować, jednak powinno to zależeć od obserwacji gospodarza. W końcu zapamiętajmy sobie, że mieszankę poznańską sprząta się w końcu maja, kiedy inkarnatka w pełni zakwita, a wyka ozima zaczyna kwitnąć, wówczas mieszanka jest nadzwyczaj soczysta i zawiera najwięcej białka. Część mieszanki dobrze jest nie kosić i zostawić na sprzęt nasienia.

Wykę ozimą można paść w stanie zielonym lub wysuszyć na siano. Zielonka mieszanki poznańskiej zawiera 2 procent białka strawnego, a na 1 jednostkę karmową trzeba jej 9 kg. Zielonej mieszanki poznańskiej nie zdrewniałej możemy paść krowami mlecznymi 50 kg na dzień i sztukę. 1 q tej mieszanki zawiera wystarczającą ilość białka do wyprodukowania 15 l. mleka, za to mało zawiera jednostek karmowych (wartości skrobiowych), które uzupełnić trzeba płatkami ziemniaczanymi lub ziemniakami surowymi. Siano mieszanki poznańskiej w czas sprzątniętej, zawiera do 7 procent białka strawnego, a na jednostkę trzeba go 2,2 kg.

Inż. K. Jankiewicz

Nawozy dostępne każdemu!

Z pewną ulgą i wielkim zadowoleniem przyjęto wśród rolników wiadomość o tym, że minął okres, kiedy nie można było kupić nawozów sztucznych ile i jakich się chciało. System przydziałów ogólnych i specjalnych np. pod buraki cukrowe, oleiste, tytoń itp. tak utrudniał gospodarkę rolną i zatruwał życie rolnikowi, że wolał, a raczej musiał szukać dróg i ścieżek, aby choć niecoś posypać nawozem sztucznym swoje wygłodniałe w pokarm pola i łąki. Przy sprzedaży nawozów na tzw. wolnym rynku zarabiał każdy inny tylko nie fabryka nawozów ani rolnik, który płacił każdą żądaną cenę za saletrę jako najwięcej poszukiwany nawóz ze względu na jego naocznie widzialną działalność. Przy naogół korzystnej bowiem wymianie zboża na nawozy niestety nie wszyscy rolnicy, przede wszystkim zaś posiedziciele małych działek, mogli skorzystać z tego przywileju nabywania nawozów z tej prostej przyczyny, że zboża na zbyt nie posiadali.

Należy jednak z całym naciskiem podkreślić fakt, naogół mało znany, że nasz przemysł nawozowy zdał dostateczny egzamin gdy już na rok gospodarczy 1945/46 dostarczył rolnictwu przeszło 1,5 miliona kwintali nawozów azotowych i około $^3/_4$ miliona kwintali superfosfatów. Nie wliczamy w to nawozów dostarczonych nam w ramach dostaw UNRRA, które również wynosiły kilka tysięcy ton. Jeślibyśmy — teoretycznie przyjmując — wspomniane ilości nawozów zużyli tylko na zasilenie zbóż chlebowych, to zwyżka zbiorów, bardzo ostrożnie licząc, wynosiłaby co najmniej 6 milionów kwintali zboża, która starczy na normalne zaopatrzenie w chleb 4 milionów mieszkańców w ciągu jednego roku. Oczywista, że duża część nawozów sztucznych zostaje naogół przez rolników we właściwszy sposób zużyta pod rośliny uprawne dające więcej jednostek kaloryczych z hektara jak pod ziemniaki, buraki cukrowe, warzywa itd. tak, że cyfry faktycznych nadwyżek wypadają jeszcze korzystniej dla aprowizacji kraju.

Według wiadomości otrzymanych z miarodajnych kół na obecnie rozpoczynający się rok gospodarczy 1946/47 rolnictwo polskie może liczyć, że będzie miało do dyspozycji znacznie więcej nawozów z produkcji krajowej i to około 523 tys. kwintali czystego azotu tj. przeszło 2,5 miliona kwintali nawozów azotowych oraz 736 tys. kw. kwasu fosforowego tj. 4—4,5 milionów kwintali nawozów fosforowych. Poza nawozami krajowymi dostawy UNRRA zaspokoją rolnictwo w nawozy potasowe, których pewne transporty już nadeszły, a dalsze są przewidziane. Cyfry przywozu nie są jeszcze znane.

Wobec katastrofalnego obniżenia się pogłowia inwentarza żywego zapobiegliwi rolnicy sieją na gwałt poplony, aby uzupełnić choć w części braki obornika. Poplony zaś, które w przeciągu tylko kilkotygodniowej wegetacji mają nam dać duże ilości zielonej masy, potrzebują szybko przyswajalnych nawozów pomocniczych. W przyoranym zielonym nawozie, poza próchnicą, magazynujemy składniki pokarmowe dla roślin następnych.

Przewidujący rolnicy już obecnie nabywać mogą nawozy sztuczne bez żadnych ograniczeń po cenach korzystnych, za gotówkę czy też w drodze wymiany na zboże, płacąc około 60 kg zboża za 100 kg nawozów azotowych. W obecnych warunkach, kiedy nie wiemy jeszcze, jak ukształtują się po żniwach ceny na zboże, jest to bardzo korzystny sposób zapewnienia sobie kalkulacji w gospodarstwie rolnym; rolnik nie ponosi — praktycznie biorąc — żadnego ryzyka, kupując nawozy za zboże a nie za gotówkę.

Wiadomą jest rzeczą, że na uzyskanie możliwie największych zbiorów wpływa cały szereg czynników jak kultura gleby, jej uprawa i pielęgnacja, zastosowanie odpowiedniego ziarna siewnego, odpowiednie nawożenie próchnicą i nawozami pomocniczymi, walka z chwastami itd. Dopiero przez wypełnienie wszystkich tych warunków doprowadzimy nasze rolnictwo do tego stanu produkcji, która poza ilościami potrzebnymi dla wyżywienia ludności kraju umożliwi nam uniezależnienie się od przywozu zagranicy i da nadwyżki na eksport.

Inż. M. R.

ABC hodowli bydła

Poić czy pozwalać ssać?

Za ssaniem przemawia naturalność. Skład mleka od czasu wycielenia krowy przynajmniej w ciągu dziesięciu dni jest inny, aniżeli mleka normalnego i z dnia na dzień się zmienia. Przyroda uregulowała skład mleka do każdorazowych potrzeb rozwijającego się cielęcia. Widocznie właśnie taki skład mleka jest mu potrzebny i dobrze mu służy. Cielę poza tym pobiera mleko prosto z wymienia, a więc nie zakażone, drobnymi łykami i z odpowiednimi przystankami i dobrze je trawi. Cielę ssąc od czasu do czasu uderza głową w wymię, jak gdyby je masując. Taki masaż oraz ssanie dobrze wpływają na rozwój wymienia, szczególniej u krów pierwiastek.

Dużo więcej jednak argumentów przemawia za pojeniem. Jeżeli krowa matka jest bardzo mleczna, cielę ssąc wypija nadmierną ilość mleka, przesysa się i choruje. Przy systemie ssania nie wiemy dokładnie ile cielę wyssało, nie znamy mleczności krowy, nie znając zaś mleczności nie możemy unormować paszy. Zapotrzebowanie cielęcia w miarę wzrostu zwiększa się. Gdy ssie pobiera mniej więcej jednakową ilość mleka. Gdy jest pojone można mu dokładnie uregulować w miarę przyrostu wagi ilość mleka, przez to rozwija się równomierniej.

Gdy cielę odsadzamy przechorowuje zazwyczaj tę rozłąkę, tęskni za matką, nie chce pobierać innych podawanych pokarmów — zostaje powstrzymany jego rozwój. Krowa matka również tęskni, niepokoi się, ryczy, nie chce jeść, spada z mlekiem. Aby wilk był syty i koza cała pogódźmy powaśnionych. Najlepiej więc będzie trzymać cielę przy krowie przez tydzień do 10 dni, a później poić. W ten sposób nie ucierpi matka ani cielę na odłączeniu. Cielę wypija mleko specjalne, przystosowane dla siebie z wymienia matki, dostanie więc to, co mądra przyroda dla niego przygotowała.

Trudności w przeprowadzeniu tego systemu nie ma. Cielę, które ssało przez krótki czas, gdy wygłodnieje chętnie zaczyna pić ze skopka,gdy palec umaczany w mleku damy mu do ssania i gdy zanurzy pyszczek w mleku.W każdymbądź razie, gdyby ten system ktoś uważał za trudny do przeprowadzenia, lepiej będzie od razu poić, aniżeli pozwalać ssać. Ssanie cieląt jest jak gdyby wskaźnikiem zacofanej, nieracjonalnej hodowli i powinno być rychło zaniechane.

Aby pojonemu cielęciu mleko poszło na zdrowie, trzeba przez pierwszy tydzień, póki żołądek cielęcia jest jeszcze nie rozbudowany, poić częściej, najlepiej 5 razy dziennie, w odpowiednich czasokresach dojąc krowę i dając mleko matki i to zanosząc jeszcze ciepłe wprost od krowy. W drugim tygodniu i następnych można poić rzadziej, co najmniej jednak 3 razy dziennie. Jeżeli zmuszeni jesteśmy poić mlekiem obcych krów, np. matka cielęcia padła przy porodzie lub ma zapalenie wymienia i nie daje się wydoić, ma mleko popsute, zserowaciałe, trzeba na mamkę cielęcia dobrać krowę o składzie mleka podobnym do mleka matki, a więc ocielonej w tej samej mniej więcej porze, co krowa matka. Następnie poić należy w tych samych godzinach, regularnie i w równych odstępach czasu, a więc np. o 5-tej rano, o 12-tej w południe i o 6-tej wieczór. Jeżeli poimy nieregularnie, zgłodniałe cielę pije łapczywie dużymi łykami i przepija się, choruje. Wystygłe mleko szkodzi cielęciu. Trzeba mleko nosić cielętom wprost od krowy po wydojeniu ich jeszcze ciepłe. Jeżeli jest na dworze mróz i pomieszczenie cielęcia jest w innym budynku, zanosić mleko w skopku, zanurzonym w większym naczyniu z ciepłą wodą. Poić należy z blaszanego skopka. Po każdym napojeniu naczynie należy dokładnie wymyć, a nawet pożądane jest wyparzanie go gorącą wodą z sodą i wysuszenie na słońcu. Pojenie z drewnianych naczyń, które łatwo zakwaszają się, jest niewskazane, a pojenie stale w korytku powinno być bezwarunkowo zaniechane. Zakwaszone mleko powoduje biegunkę, która doprowadza conajmniej do powstrzymania rozwoju cielęcia. Poić należy w ilości wzrastającej w miarę przyrostu wagi. Cielęta pojone powinny być raz na tydzień ważone i ilość mleka podawaną w zależności od przyrostu wagi.

Jałówka powinna wypijać mleka siódmą część swej wagi, a buhaje 6-tą. Są różne systemy pojenia mlekiem pełnym: jedne bardziej hojne w szafowaniu mlekiem, drugie oszczędnościowe. Pierwsze będą do zastosowania, gdy rozporządza się cenniejszym materiałem hodowlanym, rodowodowym, drugie będą odpowiedniejsze dla bydła użytkowego. W każdymbądź razie mleko pełne dla jałówek powinno być podawane nie mniej jak 8 tygodni, a dla buhajów 12 tygodni, gdyż buhajki wcześniej muszą się rozwijać, wcześniej są użytkowane do rozpłodu. Dawka mleka dla jałówki nizinnej nie powinna przekraczać 9 litrów, dla jałówki czerwonej 7½ ltr. Dawka maksymalna dla buhaja nizinnego nie przekracza 12 litrów, a czerwonego 9 litrów.

Inż. A. Kwasieborski

Zioła lecznicze

Jednym z źródeł dochodów może okazać się zbiór dziko rosnących roślin leczniczych, tych darów natury, jakimi nasze ziemie hojnie obdarowała Opatrzność. Roślin leczniczych na polskiej ziemi jest mnóstwo gatunków, poszukiwanych w handlu aptekarskim.

W okresie do 1. 9. 1939 r. istniało w Warszawie wiele firm handlowych zatrudniających całe rzesze pracowników umysłowych i fizycznych. Zbiory roślin z dzikiego stanu przedstawiały wartość wielu milionów złotych w złocie, eksportowano nawet za granicę, należy przeto obecnie wznowić zbiory informując się uprzednio w Powiatowych Biurach Rolnych co do szczegółów handlowych i organizacyjnych.

W niniejszym artykule pragnę zapoznać li-tylko szersze rzesze rolników w sprawach czysto fachowych.

Jak już na wstępie wspomniałem jest wiele gatunków roślin, które mają zastosowanie w lecznictwie; na polskiej ziemi

mamy b. dużo: jedne z nich rosną w lasach, inne po łąkach, miedzach i wygonach.

Jedne mają b. szerokie zastosowanie w tak zwanym leczeniu ziołowym, inne zaś znane są raczej w leczeniu ludowym.

Do najbardziej poszukiwanych należą:

1) **Kwiat lipy drobnolistnej** (po łacinie Flores Tiliae) kwitnie w lipcu, zbiera się świeżo rozkwitłe z przylistkiem, w porze suchej, po obeschnięciu rosy i suszy szybko w przewiewie np. na strychu, w cieniu, wówczas zachowa piękną seledynową barwę, tak bardzo pożądaną w handlu, 100 kg świeżego kwiatu wydaje 20 kg suszu.

2) **Kwiat bzu czarnego** (Flores Sambuci) zbiór tylko świeżo rozkwitłych baldachów, suszyć najlepiej w piecu po chlebie na specjalnych rawkach, tj. ramkach obitych papierem, w przeciwnym bowiem wypadku schnąc długo i w słońcu szybko czernieje i traci całkowitą wartość użytkową. Okres zbioru to miesiące czerwiec i lipiec w porze suchej po obeschnięciu rosy, wreszcie cała roślina jest poszukiwana w aptekarstwie, tj. kora z korzeni, kwiat i jagody, jednak poza kwiatem, inne części należy zbierać li-tylko na zamówienie.

Lipy jak również bez czarny rosną w sąsiedztwie osiedli ludzkich i są powszechnie znane, tak że uważam za zbędne opisywać ich zewnętrzny wygląd.

3) **Kwiat jasnoty białej** (Flores Lamii albi) rośnie na rumowiskach i w ruinach, należy do rodziny botanicznej Labiatae (wargowe) i znana jest powszechnie pod nazwą głuchej pokrzywy, z wyglądu podobna bardzo do zwykłej pokrzywy. Kwitnie w maju aż do września, zbierać należy same kwiaty po obeschnięciu rosy i suszyć natychmiast; cena bardzo wysoka.

4) **Kwiat rumianku zwykłego** (Flores Chamomillae vulgaris), należy do rodziny botanicznej Compositae (złożone); roślina jednoroczna do 40 cm wysoka rośnie w formie stożka, ulistnienie drobne, mocno wycinane, podobne do kopru ogrodowego, kwiat zebrany w koszyczek żółty z białymi płatkami różni się od pokrewnych sobie, lecz nie leczniczych bardziej wypukłym koszyczkiem kwiatowym wewnątrz pustym, cała roślina wydaje silny przyjemny zapach. Kwitnie od maja do września, zbierać same kwiatostany w dni suche po rosie i suszyć szybko sztucznie lub w cieniu w przewiewie.

5) **Kwiat dziewanny** (Flores Verbascii) roślina dwuletnia rośnie na wydmuchach piaszczystych, tworząc rozety liści pokrytych szarym kutnerem, w drugim roku wyniosła łodyga kwiatowa, kwiat osadzony w wiechy na około łodygi barwy żółtej osadzony w kielichach zielonych, należy do rodziny botanicznej trędownikowatych (Scrophularinariae). Zbierać należy po rosie od lipca do września i suszyć szybko w cieniu, następnie prasować w cegiełki ca 250 gram. wagi i owijać w papier pergaminowy. Napar używany jest do płukania gardła, należy do artykułów tzw. kurantowych, tj. bardzo poszukiwanych.

6) **Liście podbiału** (Folia Farfarae). Występuje na ziemi ciężkiej-gliniastej, tworzy rozety z szerokimi liśćmi, należy do rodziny botanicznej złożonych (Compositae), liście od strony spodniej pokryte białym nalotem. Kwiat żółty ukazuje się wcześnie na wiosnę przed rozwinięciem liści jeszcze. Ulubionym siedliskiem podbiału to opuszczone glinianki.

Do użytku należy zbierać liście w porze suchej po obeschnięciu rosy, w czasie od czerwca do września i suszyć dość szybko w cieniu.

7) **Liście lulka**-szaleju (Folia Hyoscyamii) rodzina botaniczna trędownikowate (Scrophularinariae), ulubionym siedliskiem to rumowiska w pobliżu osiedli ludzkich; liście z szarym nalotem przy dotknięciu robią wrażenie tłustych — jakby nasyconych woskiem, kwiat osadzony na około łodygi, pięciopłatkowy, szary z ciemnymi żyłkami, owoc-makówka. Cała roślina silnie trująca, przy zbieraniu należy zachować daleko idącą ostrożność, po skończeniu czynności dokładnie wymyć ręce. Do użytku zbierać liście od czerwca do września w porze suchej bez rosy i suszyć w cieniu.

8) **Liście dędery-dziedzierzawy** (Folia Stramonii). Cała roślina silnie narkotyczna i trująca do 60 cm wysoko wyrastająca, z liśćmi ciemno-zielonymi z rysunku podobnymi do liścia dębu. Kwiat biały kielichowaty, pięciopłatkowy, przy czym płatki zrośnięte, owoc czarne ziarna wielkości pęcaku jęczmiennego zawarte w zielonym, kolczastym naczyniu, które przy dojrzewaniu pęka na dwoje. Siedliskiem rośliny jest zaniedbane miejsce, urodzajne w pobliżu bydynków. Do użytku zbierać liście w czasie od czerwca do września w dni pogodne i gorące i suszyć w cieniu.

9) **Ziele piołunu (Herba Absynthii).** Roślina wieloletnia o szarozielonym, mocno wycinanym ulistnieniu, kwiat w wiechach ułożony w pojedyncze koszyczki, barwy żółtej. Używa się do kompozycji, tzw. gorzkich ziółek i do gorzkich nalewek.

Do użytku zbieramy liście i młode pędy razem z kwiatem w czasie od czerwca do sierpnia, po obeschnięciu rosy, w porze suchej. Siedliskiem — gleba urodzajna, pszenno-buraczana w pobliżu siedzib ludzkich.

10) **Ziele tysiącznika** (Herba Centaurii minoris). Roślina niepozorna, jednołodygowa z lancetowatymi listkami i drobnym różowym kwiatem, rośnie na suchych pastwiskach i miedzach, cała roślina o mocno gorzkim posmaku. Do użytku zbierać należy całą roślinę, odcinając korzeń, w czasie od czerwca przez sierpień, w porze suchej.

11) **Zarodniki widłaka** (Lycopodium clavatum). Roślina wieloletnia, rozłogowa w postaci długich nieraz kilka metrów rozłogów pełzających po mchu w lasach wilgotnych, liście w postaci bardzo drobnych igiełek, w czasie dojrzewania unosi do góry po trzy kłoski napełnione żółtym pyłkiem jak próchno, który stanowi bardzo cenny artykuł używany szeroko w aptekarstwie i metalurgii; te właśnie kłoski nasienne, tylko z rosą i później dosuszając, należy zbierać w czasie przez lipiec i sierpień, po wysuszeniu odsiewać na bardzo subtelnym sicie, na przykład z gazy jedwabnej. Cena bardzo wysoka.

12) **Korzeń żywokostu** (Radix Consolidae). Roślina wieloletnia z rodziny szorstkolistnych, tworząca rozetę dość dużych, owalnych liści pokrytych z lewej strony jakby włosami, kwiat w gronach barwy lila-karminowy do białej, doskonała na paszę dla trzody chlewnej, którą w tym celu się hoduje w wielu wielkolistnych odmianach. Do użytku leczniczego zbieramy korzenie tylko z dziko rosnącego w marcu, kwietniu lub w sezonie jesiennym: w październiku—listopadzie do mrozów o każdej porze dnia, odłączamy liście i korzenie, oczyszczamy z błota, nawpół przesuszamy, następnie kroimy drobno np. w sieczkarni i następnie dosuszamy. Artykuł poszukiwany.

13) **Korzeń kozłka lek.** (Radix Valerianae officinalis). Roślina dwuletnia, tworzy rozetę pierzastych liści, w drugim roku kwitnie, wydaje nasiona i ginie. Kwiat biały drobny, ułożony w baldaszki, część użytkowa — korzenie w postaci kępki drobnych włoskowatych (wrzecionowatych) jak broda kozła korzeni o silnym specyficznym zapachu. Siedliskiem — urodzajne brzegi nisko położone, błotniste, strumieni leniwie płynących. Zbieramy w marcu, kwietniu i jesienią od września do mrozów, po oddzieleniu części nadziemnej wymywany z błota, samą karpkę przekrawamy na części mniejsze, z góry na dół i suszymy, zabezpieczając od kotów, które zwabione i podniecone zapachem Valeriany zanieczyszczają korzenie swą spermą.

Poza tym jest wiele roślin leczniczych, które należy i na prawdę warto uprawiać, ponieważ dają bez porównania większe zyski od uprawy zwykłych ziemiopłodów rolnych, ale o tym jak również szczegółową uprawę wysokowartościowych roślin leczniczych opiszę w następnych numerach „Wsi Wielkopolskiej".

W. Cytacki

Zwalczanie much i moli

Gdy mieszkaniec miasta odznaczającego się czystością wyjeżdżał w lecie na wieś, to bywał wprost przerażony wielką ilością spotykanych tam różnych dokuczliwych owadów, a wśród nich much. Znów miasta przewyższały wieś ilością moli, robiących spustoszenia wśród wełnianych tkanin i futer. Każde zjawisko ma swoje przyczyny, ma je wieś obfitująca w muchy, mają bardziej zamolone miasta, co będzie wyjaśnione dalej.

Konieczność zwalczania much wynika z ich wielkiej szkodliwości, gdyż stwierdzono, że muchy roznoszą zarazki wielu niebezpiecznych chorób, a zwierzęta niepokojone przez muchy zmniejszają znacznie swoją wydajność, gorzej wyzyskując paszę. Ponoszone z powodu much straty są o wiele większe, niż koszty zwalczania tych szkodników.

Większość owadów pod względem zasadniczego sposobu rozmnażania się nie różni się od siebie. A więc całkiem wykształcony owad, często obdarzony zdolnością fruwania, co mu ułatwia rozpowszechnianie się, żywi się w rozmaity, jak motyle całkiem nieszkodliwy sposób, spijając swoimi długimi ssawkami nektar z kwiatów, lecz wiele jest i takich owadów, zwłaszcza spośród chrząszczy, które jak chrabąszcz i inne są szkodnikami. Składają jajka owady w różnych środowiskach, muchy czynią to tam, gdzie panuje dostateczna wilgotność dla gnicia. Wieś nie da się pomyśleć bez gnoju, będącego podstawowym środkiem nawozowym, często też gniją resztki rozmaitego zielska złożone na kupy, odchody ludzkie w źle urządzonych ustępach itp. Wszystkie te miejsca związane z wsią doskonale nadają się jako wylęgarnie much. Wszystkie owady, a w szczególności i muchy są nadzwyczaj mnożne. Ze złożonych w wielkich ilościach jajeczek wkrótce wylęga się mniej lub więcej ruchliwe potomstwo, będące trzecią postacią owadów całkiem niepodobną do formy wyjściowej. Ta trzecia postać u różnych owadów bywa różnie nazywana. U motyli nazywamy ją zwykle gąsienicami, u much robakami lub czerwiem, u innych owadów często larwami, a jak u chrabąszczy pędrakami itd. Wszystkie te postacie bez względu na nazwę odżywiają się, przy czym wyrządzają często wielkie szkody, lecz nie rozmnają się, a gdy osiągają właściwy dla każdego owada stopień rozwoju, to zamieniają się w czwartą postać zwaną powszechnie poczwarkami. Poczwarki są pozbawione zdolności ruchu, nie odżywiają się, lecz w swoich okrywach, mających różny wygląd, dojrzewają aż rozwiną się na całkiem wykształconego owada, a gdy to nastąpi wydostają się na wierzch. Te przejściowe poczwórne postacie są dla pewnych kategorii owadów niezmienne i nigdy tak nie bywa, żeby na przykład wylęgła się najpierw jakaś mała muszka lub chrząszczyk i stopniowo dorastali w większe okazy. Natomiast takie dokuczliwe pasożyty jak wszy, pchły i pluskwy mają tylko dwa przeobrażenia, bo z jajek lęgną się drobne pasożyty podobne do dorosłych, lecz różnią się tylko wielkością. Jednak wymienione ostatnio pasożyty nie mogą zaląc się samoistnie z brudu jak mylnie sądzą niektórzy. Nieprzestrzeganie czystości co bywa z biedy albo małej kultury, sprzyja rozwojowi różnego robactwa, lecz nie może być przyczyną jego powstawania.

U owadów przechodzących cztery przeobrażenia mogą zachodzić znaczne różnice co do czasu, w którym owe przemiany następują. Pędrak chrabąszcza, a niektórych innych chrząszczów też, w ciągu trzech lat żyje w ziemi, żywiąc się korzeniami roślin. Tak powszechny motyl jak bielinek kapuściak daje w ciągu lata dwa pokolenia, a muchy dają ich kilka. Znajomość życia owadów jest konieczna dla ich skutecznego zwalczania.

Po tych wstępnych ogólnych wyjaśnieniach opiszę sposoby zwalczania much, a następnie i moli. Much jest sporo gatunków różniących się pomiędzy sobą wyglądem i sposobem życia. Najpospolitsze są muchy domowe, pozbawione przyrządów kłujących, a posiadających rureczkowate ssawki. Podobne do nich, lecz żywiące się krwią bolimuszki przebywają głównie w budynkach inwentarskich, lecz ku jesieni zjawiają się dość licznie i w mieszkaniach, a niektórzy mylnie sądzą, że zwyczajne muchy stają się przed zimą bardziej złośliwymi. Już było zaznaczone w jakich miejscach lęgną się muchy, a więc przede wszystkim w gnoju i tam należy je zwalczać póki są w postaci jajeczek, czerwi i poczwarek. Do niszczenia tych przejściowych, a dość delikatnych form much zalecano żrące palone wapno, chlorek wapna itp. W stosunkach wiejskich wymienione środki nie mogą znaleźć większego zastosowania, bo np. wapno lasując się może wywołać pożar, a ulatniający się z chlorku wapna chlor, będąc gazem duszącym mógłby szkodzić zwierzętom i udzielać się mleku. Obok tego chlorek wapna jest dość trudny do przechowania, powstrzymywałby naturalną fermentację gnoju i jest szkodliwy dla roślin. Na rozpowszechnienie może liczyć taki środek, który wspomnianych wad nie posiada, lecz przeciwnie dodatnio wpływa na gnój, podnosząc jego wartość użyźniającą, a jednocześnie jest tani, wygodny w użyciu i dobrze niszczy zalążki much. Takim środkiem jest azotniak wyrabiany w kraju, a mający duże zastosowanie jako cenny nawóz azotowy. Azotniak jest środkiem pylącym, co należy uwzględniać przy jego stosowaniu. Posiada on dość ostre własności żrące, zabójczo działając na nagie czerwie much, a przy tym wybitnie przyspiesza gnicie obornika, podnosząc w nim ciepłotę tak wysoko, że czerwie od gorąca giną. Wystarczy jeden kg azotniaku na tydzień dla dwukrotnego posypania stoiska dorosłej sztuki. Dla uniknięcia rozpylania azotniaku mięszamy go przed posypaniem z wilgotnymi plewami, takąż sieczką, torfem itp. a po posypaniu zaściełamy stoisko słomą. Przy obfitości ściółki, co przy znacznie mniejszej obecnie ilości inwentarza zdarzyć się może, gnój mógłby być za suchy i w takim stanie nie dojrzewałby należycie, więc należy polewać go wodą. Stosując u siebie w ciągu kilku lat azotniak w obrze i stajni przekonałem się, że ilość much znacznie zmniejszyła się, a gnój zyskiwał na wartości. Przy stosowaniu azotniaku ciepłota w budynkach znacznie wzrasta, należy więc pamiętać o wietrzeniu. Muchy są ruchliwe i łatwo nalatują z innych gospodarstw, trzeba więc tępić i skrzydlate owady. Tanią, a skuteczną trucizną jest formalina stosowana w ilości łyżki na szklankę chudego mleka, maślanki lub serwatki, natomiast odwar z muchomorów odurza muchy, lecz je nie truje. W mieszkaniach zwykle trucizn unikamy, bo zatruwane muchy silnie pstrzą, a posługiwać się należy lepkami, muchołapkami itp. Siatki w oknach i zawieszanie płacht przy otwartych drzwiach znacznie utrudniają przenikanie much do mieszkań. Chleb i w ogóle wszelkie jedzenie powinno być chronione przed obsiadywaniem przez muchy, chronić też przed nimi należy dzieci podczas snu.

Wszelkie zalecenia nie są chętnie przyjmowane, gdy ich wykonanie jest połączone z wydatkami lub nakładem pracy. Co do tępienia much, to tych przeszkód nie ma, bo zalecany azotniak niezależnie od tępienia much bywa często używany jako dobrze opłacający się w wielu wypadkach nawóz sztuczny, a wydatek na formalinę i lepy, przy czym fabryczne są lepsze, a zwykle i tańsze od domowych, jest tak drobny, że stać na niego przeciętnego obywatela. Unikajmy wydatków zbędnych, lecz nie cofajmy się przed koniecznymi, a do takich należy zaliczyć walkę z muchami, która powinna być powszechna. Przed wojną Kaliskie Towarzystwo Rolnicze urządziło bodaj po raz pierwszy w Polsce konkurs zwalczania much w zagrodach wiejskich. Do konkursu przystąpiło kilkanaście gospodarstw położonych na terenie całego powiatu, bo chodziło o cele propagandowe. Walkę z muchami prowadzono tak jak opisałem. Dla określenia wyników została wyłoniona specjalna komisja pod przewodnictwem powiatowego lekarza. Komisja stwierdziła, że w gospodarstwach, w których walkę przeprowadzono starannie, a w większości gospodarstw tak było, to ilość much zarówno w budynkach jak i mieszkaniach była nieznaczna. Komisja doszła do wniosku, że gdyby zwalczanie much było powszechne, to wyniki byłyby całkiem pomyślne. Wspomnę, że zalecane bywają takie środki jak dodawanie do wapna przy bieleniu niebieskiej farbki, bo jakoby muchy niebieskiego koloru nie znoszą, ma też dobrze działać ałun dodawany do wapna przy bieleniu, lecz czy istotnie wspomniane zabiegi skutkują, powiedzieć nie mogę, jeżeli kto ma doświadczenie pod tym względem powinien podać to do publicznej wiadomości, bo należy wzajemnie pouczać. Podobno w ostatnich czasach wynaleziono nadzwyczaj skuteczny środek dla zwalczania wszelkich owadów. Zanim ten amerykański wynala-

zek dotrze do nas, stosujmy środki obecnie dostępne, a wypróbowane.

Już w kwietniu można zauważyć fruwające motylki moli, których gąsieniczki żerując na tkaninach z wełny i na futrach wyrządzają wielkie szkody. Wieś jest ogólnie uboga w wyroby wełniane, łatwiejsze jest na niej wietrzenie niż w miastach, a to wszystko jest przyczyną, że częściej spotykamy mole w miastach niż na wsi, lecz i tam mogą one wyrządzać poważne szkody. Walka z molami może być skuteczna lecz jest dość kłopotliwa, bo motylki fruwają, a zatym mogą składać jajeczka przez całe lato. Jeżeli niszcząc motyle mola uda się nam zniszczyć samiczkę, to w ten sposób zapobiegniemy złożeniu przez nią kilkudziesięciu jajeczek i dlatego z niszczenia fruwających motylków nie rezygnujemy, pomimo, że w ten sposób ich doszczętnie nie wytępimy. — Ułatwimy chwytanie motylków stosując siatkę, tylko o mniejszych wymiarach, używaną do łapania motyli. Będzie to kółko z pręta lub drutu o średnicy około 20—30 cm obciągnięte gazą lub przeźroczystym papierem, a do kółka umocujemy niedługą rączkę. Futra i wszystko z wełny należy co kilka tygodni wietrzyć, trzepiąc przy tym i czyszcząc szczotką. Mole unikają składania jajeczek na przedmioty przepojone silnym zapachem, ale naftalina okazała się środkiem nie skutecznym. Można stosować bibułę przepojoną naftą lub benzyną, kamforę, różne środki apteczne, ma dobrze skutkować roślina o silnym zapachu rosnąca na wilgotnych miejscach i dlatego nazywana bagnem itp. Przed wojną były w handlu niedrogie szczelne worki papierowe, w których po wywietrzeniu przechowywano rzeczy wełniane. Można to robić zaszywając je w prześcieradła, pamiętając, że mole potrafią przenikać przez całkiem wąskie szparki. A. P.

Organizacja lecznictwa zwierząt domowych

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przystąpiło do zorganizowania Państwowych Lecznic (przychodni) dla zwierząt. Resztówki i poparcelacyjne obiekty porzucone i opuszczone zostały przewidziane na uruchomienie w nich szpitali dla zwierząt.

Wyboru odpowiedniego obiektu, dostosowanie go do potrzeb lecznictwa, przeprowadza Wydział Weterynarii Wojewódzkich Urzędów Ziemskich.

W ogólnym planie rozbudowy lecznictwa weterynaryjnego na terenach Rzeczypospolitej — Ministerstwo przyjęło jako zasadę tworzenie w każdym województwie jednej lecznicy wzorowo urządzonej, w której odbywają praktykę młodzi lekarze weterynarii oraz jednej lecznicy powiatowej w każdym powiecie, której kierownikiem jest powiatowy lekarz ziemski.

W miarę potrzeb terenowych i wysokości przyznanych sum kredytowych, przewiduje się uruchomienie 2—3 lecznic, względnie przychodni rejonowych.

Lekarstwa i narzędzia z dostaw UNRRA są przede wszystkim rozdzielane dla potrzeb lecznic państwowych. Opłaty za pomoc lekarską w państwowych lecznicach (przychodniach) dla zwierząt są pobierane według instrukcji Ministerstwa. Taryfa dla każdego powiatu jest ustalona oddzielnie i zatwiedzana przez Wojewódzki Urząd Ziemski.

Lecznice są samowystarczalne; nadwyżki zostają zużytkowane na kompletowanie sal operacyjnych, aptek i narzędzi. Obecnie czynnych jest 112 lecznic i 233 w organizacji.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pyt. 9. (N.W.) **Jak oduczyć młodego konia od narowu kopania?**

O d p o w i e d ź: Dwojaki może być powód wierzgania (obydwiema nogami) lub bicia czyli kopania (jedną nogą): albo zbytnia nerwowość i wrażliwość (strachliwość i łechtliwość) albo wprost złośliwość. W obu wypadkach należy przede wszstkim unikać wszystkiego coby konia drażniło, a więc nie przystępować bez ostrzeżenia i zawołania, bo nieraz i spokojny koń obudzony z drzemki nagłym zjawieniem się uderzy wprost niechcący. Starać się o zmniejszenie ilości much w stajni, spokojne i niedrażniące czyszczenie, bo w tym względzie dużo się grzeszy. Odosobnienie, jeżeli konia sąsiad denerwuje.

Jeżeli zaś wierzganie jest objawem kaprysu złośliwości, to są różne mniej lub więcej ostre środki, które zwłaszcza u młodych koni winny być stosowane z wszelką ostrożnością. Jeden polega na uwiązaniu konia wysoko, oczywiście tylko we dnie, kiedy koło niego ludzie się kręcą. Utrudnia mu to wyrzucanie zadem i może go z czasem zniechęcić. Drugi sposób to nakładanie we dnie pęt w rodzaju tych, które się klaczom przy stanowieniu zakłada. Inny sposób znowu jest wieszanie takiemu koniowi u ogona worka dobrze wypchanego słomą lub sieczką. Koń wierzga aż się zmęczy i w końcu odechce mu się tego. Można też te sposoby łączyć ze sobą. Trzeba jednak konia obserwować i wyuczyć, bo środki takie nieodpowiednio zastosowane mogą spowodować wypadki i straty.

Ł.

KĄCIK DLA KOBIET

Co należy wiedzieć o grzybach?

Lesiste okolice kraju obfitują w jesieni, szczególnie jeżeli jest dostateczna ilość opadów, w grzyby różnego rodzaju. Grzyby są pokarmem bardzo wartościowym i powinny w żywieniu ludności poważną odegrać rolę, bądź to konsumowane jako produkt świeży, bądź też konserwowane pod postacią grzybów suszonych, solonych, ekstraktu grzybowego, zaprawy octowej lub też utrwalone w puszkach sposobem fabrycznym albo sposobem gospodarskim w słojach hermetycznie zamkniętych.

Grzybów uznanych przez grzyboznawców jako produkt nieszkodliwy dla zdrowia jest około 300, dobrych grzybów jadalnych jest 50, natomiast gatunków używanych przez ogół ludności jest zaledwie kilkanaście. Pochodzi to stąd, że naukowe grzyboznawstwo było dotąd dla szerokich mas ludności całkowicie niedostępne i zbieracze z słusznej obawy o zatrucia, które rok rocznie występują w okolicach lesistych, nie rzadko z wynikiem śmiertelnym, ograniczają się do zbierania tylko tych gatunków grzybów, które doskonale znają.

Należałoby więc wiedzę o grzybach szerzyć wśród szerokich mas czy to za pośrednictwem szkół powszechnych i rolniczych czy też za pomocą odpowiedniej prasy i literatury. W okolicach obfitujących w grzyby należałoby ponadto urządzać praktyczne pokazy zbierania grzybów pod kierownictwem instruktorów — specjalistów w tym dziele. Sądze, że trud ten opłaciłby się sowicie, szczególnie jeśli się weźmie pod uwagę wartość spożywczą grzybów pod postacią białka, cukru, soli mineralnych. Trzeba pamiętać również o wartości smakowej grzybów, bo jak dietyka poucza, każdy produkt przyrządzony smacznie, bywa z większą korzyścią przez organizm spożytkowany.

Pewne gatunki grzybów występują masowo tylko pod pewnymi rodzajami drzew, np. maślaki w zagajnikach sosnowych, kozaki w lasach brzozowych. Trufle hoduje się we Francji tylko pod dębami. Pochodzi to stąd, że grzyby pozostają w ścisłym współżyciu z drzewami, opartym o wspólne korzyści. Niejednokrotnie są korzenie drzew spowite w grzybnię, która, będąc właściwym grzybem, czerpie z nich pożywienie. To co w języku pospolitym nazywamy grzybem i co jest przedmiotem naszej grzybomanji, jest właściwym owocem grzyba, który pod swym kapeluszem kryje rozrodniki grzybów, które po dojściu do dojrzałości, co następuje dopiero u tak pospolicie zwanych „starych grzybów", bywają roznoszone przez wiatr i owady.

Aby delikatnej grzybni, z której powstaną dalsze owoce grzybów, nie uszkodzić, należy zastosować pewne ostrożności przy zbieraniu grzybów. Najwłaściwszym jest wykręcenie grzybów z ziemi, bo przez wycinanie grzybów za pomocą noża, uszkadzamy często znajdujące się tuż przy korzeniu młode grzybki, przedstawiające się nieraz tylko pod postacią drobnych guzełków. O ile więc używamy noża, co jest przy niektórych gatunkach grzybów niezbędne, należy postępować z całą ostrożnością.

Nieraz spotykamy się z mniemaniem, że nie należy pozostawiać starych, gnijących grzybów, względnie korzeni w ziemi, ponieważ gnicie szkodzi powstawaniu nowych grzybów. Jest to mniemanie błędne, bo właśnie gnijące części zwracają ziemi te składniki, które grzybnia zużyła.

Zbierać należy grzyby do koszy niezbyt dużych, aby się nie gniotły. Poza tym należy pamiętać, że grzyby jako produkt białkowy, łatwo podlegają zepsuciu szczególnie jeżeli się zagrzeją w dużych koszach. Z reguły grzyby, za wyjątkiem kurek, nie znoszą dalekiego transportu. Po powrocie z grzybobrania należy grzyby zaraz z koszyków powyjmować, rozłożyć cienko a najlepiej zabrać się zaraz do czyszczenia, aby uniknąć wszelkich szkodliwych zmian w grzybach.

Najcenniejsze pod względem odżywczym są grzyby młode specjalnie czapeczki. Korzenie grzybów przedstawiają mniejszą wartość, mogą być jednak korzystnie zużytkowane jako produkt świeży, mniej się jednak nadają do przetwórstwa. Czyszcząc grzyby należy pamiętać, aby ich długo nie moczyć w wodzie, bo woda wyługowuje części mineralne i smakowe. Najpierw oskrobuje się nożem igliwie i ziemię, oddziela czapeczki od korzonków, następnie obiera się skórkę z tych gatunków, które się łatwo obierają, na koniec szatkuje się grzyby. Gotować należy nie dłużej jak 20—30 minut. Przy gotowaniu popełnia się często błąd, że chcąc się rzekomo uchronić przed zatruciem, obgotowuje się grzyby w wodzie, odcedza i następnie dopiero dusi się je z masłem i cebulą, zaprawiając pod koniec śmietaną. Dużo racjonalniejszy sposób jest duszenie grzybów w własnym sosie z cebulką i tłuszczem, podprawiając na koniec sposobem zwykłym. Z wszystkimi grzybami jadalnymi postępujemy podobnie czyniąc jedynie wyjątek w stosunku do smardzy wiosennych, które zawierają pewien rodzaj trucizny, znany pod nazwą „helwella", który przez krótkie, 5 minutowe odgotowanie staje się dla organizmu nieszkodliwy.

Wszystkie inne grzyby jadalne żadnych trujących substancji nie zawierają a gdyby się miało zdarzyć, że wśród zebranych grzybów znajdują się osobniki trujące, wówczas, jak wykazało doświadczenie, odgotowanie grzybów nie uchroni nas od fatalnych skutków zatrucia grzybami. Całkowicie zawodne jest również wkładanie srebrnej łyżki do gotujących się grzybów lub też uważanie czy cebula robi się ciemna. Łyżka srebrna ściemnieje zawsze w grzybach, które zawierają dużo siarki a cebula ściemnieje od grzybów o barwiku ciemnym, natomiast może zachować całkowicie kolor biały, gotowana razem z grzybami uznanymi bezwzględnie jako trujące. Są również gatunki grzybów, które nie są trujące, zawierają natomiast goryczkę, która uniemożliwia konsumcję.

Przy przyrządzaniu grzybów należy jeszcze pamiętać, że grzyby duszone są łatwiej strawne jak smażone w tłuszczu. Naogół trzeba wiedzieć, że grzyby nie należą do produktów łatwostrawnych i dlatego nie nadają się dla osób cierpiących na choroby przewodu pokarmowego.

Z pośród grzybów są najwyżej cenione grzyby prawdziwe czyli borowiki, również jako produkt suszony, bo zachowują całkowicie swój piękny aromat. Sposoby suszenia grzybów są różne. Najczęściej nawleka się grzyby na sznurki i suszy w pobliżu pieca lub też w miejscu przewiewnym, zabezpieczonym od deszczu i mgły. Również kraje się grzyby w plasterki i rozkłada do suszenia na siatkach drucianych lub plecionkach z drzewa. O ile suszymy grzyby w piecach, należy pamiętać, żeby temperatura nie przekraczała 60°C, w której to ciepłocie zabijają się pozostałe jeszcze ewentualne w grzybach robaki. W takiej temperaturze powinny pozostawać grzyby około 2 godzin a następnie należy już zastosować ciepłotę niższą. Ponieważ przy suszeniu grzybów wyparowuje znajdująca się w nich woda, należy pamiętać o przewietrzeniu pieca, aby mogła ulatniać się para. Dobry susz grzybowy nie powinien być zbyt ciemny. Gorsze gatunki grzybów suszonych możemy zemleć na mączkę i w tym celu można grzyby ususzyć na kolor nieco ciemniejszy. Mąka grzybowa i grzyby suszone łatwo wchłaniają wilgoć i dlatego musimy je chronić przed dostępem wody z powietrza, przechowując najlepiej w puszkach blaszanych, względnie w woreczkach celofanowych. Woreczki gazowe lub płócienne nie zabezpieczają grzybów przed molami. Mąka grzybowa ma szerokie zastosowanie w kuchni jako cenna przyprawa do zup, sosów, potraw mięsnych, zapiekanek itp.

Do zapraw octowych nadają się najlepiej młode czapeczki borowików, rydze, maślaki, gąski. Solić możemy rydze i gąski. W puszkach, słojach Weck'a, butelkach zaprawiamy prawdziwki, kurki, maślaki. Do mieszanej konserwy jarzynowej używa się smardzy. Na ekstrakt grzybowy zużywamy wszelkiego rodzaju grzyby pośledniejsze, które siekamy drobno i zasalamy na kilka godzin. Następnie dusimy je przez kilka godzin w własnym sosie, dodając trochę wody. Ekstrakt gotujemy dość długo, aby płyn był jak najbardziej wartościowy, natomiast grzyby wygotowane nie przedstawiają już żadnej wartości. Ekstrakt należy zlać do małych buteleczek i używać w miarę potrzeby. Przy większej ilości ekstraktu zaleca się buteleczki z ekstraktem wysterylizować tzn. zagotować w garnku wymoszczonym sianem i wypełnionym wodą aż po szyjki butelek, względnie w aparacie Weck'a.

Befsztyki z grzybów. Czapeczki grzybów prawdziwych lub rydzy, oczyszczone odpowiednio, solimy na godzinę przed smażeniem. Następnie obcieramy je czystą ściereczką, maczamy w jajku i bułeczce tartej lub obsypujemy mąką i smażymy na smalcu lub oleju przez 15—20 minut.

Zapiekanka z grzybami. W rondel lub brytfannę wysmarowaną tłuszczem układamy warstwami surowe ziemniaki pokrajane w plasterki oraz grzyby posiekane drobno, dodając trochę poszatkowanej cebuli. Na koniec solimy (można dodać pieprzu), kładziemy trochę tłuszczu na wierzch i dusimy w piecu około godziny.

Klopsiki z grzybów. Proporcja: ½ kg gotowanych grzybów, 250 g mięsa, 1 duża cebula, 1 jajko. Grzybki, mięso i cebulę przepuszczamy przez maszynkę, dodajemy jajko, soli, pieprzu, tartej bułki i formujemy okrągłe klopsiki, które rzucamy na gotującą się wodę i gotujemy około 20 minut. Następnie wyjmujemy ostrożnie klopsiki z wody i przystępujemy do zrobienia sosu białego. W tym celu zasmażamy 1 łyżkę masła z 1 łyżką mąki, rozprowadzamy przestudzonym smakiem, w którym się gotowały klopsiki, dodajemy kwaśnej śmietany, soli oraz octu i cukru do smaku. Po zagotowaniu, wkładamy klopsiki do sosu i podajemy je na stół wraz z tartymi ziemniakami (puree).

J. B.

ROZMAITOŚCI

Państw. Gimnazjum Rolniczo-Ogrodnicze w Lesznie

ul. Lipowa 1 przyjmuje zapisy do klasy pierwszej po siedmiu klasach szkoły powszechnej (bez egzaminu), zaś po sześciu klasach z egzaminem wstępnym. Do zgłoszenia należy dołączyć: 1. metrykę urodzenia, 2. świadectwo szkolne, 3. życiorys, 4. świadectwo moralności.

Rok szkolny rozpoczyna się 3 września br. Egzamin wstępny odbędzie się 2 września br. Przy gimnazjum jest internat.

Kurs w Pawłowicach

W Zakładzie Szkolenia Fachowego w Pawłowicach pod Lesznem odbył się na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych kurs sztucznej inseminacji (zapładniania) bydła. Kurs ten prowadził prof. Sorensen z Kopenhagi. Z uwagi na niedostateczną ilość buhai w ogóle, a przede wszystkim z powodu wielkiego braku buhai wysokowartościowych, tak ważnych dla hodowli, metoda sztucznej inseminacji odegra u nas niewątpliwie dużą rolę. Dzięki tej metodzie, udoskonalonej przez prof. Sorensena i szeroko stosowanej w Danii, można uzyskać po dobrym buhaju rocznie do dwóch tysięcy dobrych cieląt zamiast kilkudziesięciu, otrzymywanych zwykłym naturalnym sposobem.

Na kursie I w Pawłowicach było 32 uczestników, delegowanych przez Izby Rolnicze, Urzędy Ziemskie, Państwowy Zarząd Nieruchomości, oraz instytucje naukowe. Słuchacze poznali sztuczną inseminację teoretycznie i praktycznie, w zakresie koniecznym dla przyszłych organizatorów i kierowników akcji w terenie. Na kursie drugim, trwającym obecnie, szkolą się głównie technicy, którzy poprowadzą stacje sztucznej inseminacji. Pierwsza taka stacja organizuje się w Pawłowicach pod Lesznem i już przed uruchomieniem otrzymała zgłoszenia zainteresowanych rolników.

Hodowcy pracują

Dnia 16 czerwca odbyło się Walne Zebranie Tow. Ornitologicznego w Poznaniu w sali Wojew. Izby Rolniczej przy ul. Grottgera 4. Na zebranie przybyli zaproszeni: ob. inż. Próchnicka, del. Wojew. Izby Rolniczej oraz ob. Cuprych, prezes Zw. Związków Hodowców Gołębi Pocztowych.

Towarzystwo Ornitologiczne powstało w roku 1889 i ma za sobą wiele lat wytężonej i owocnej pracy, wychowało całe plejady doskonałych hodowców. Wojna przerwała nić organizacyjną, jednak hodowcy stali nadal na straży swych hodowli i zdołali ocalić bardzo dużo pierwszorzędnego materiału rozpłodowego. Zaraz po ukończeniu działań wojennych w Poznaniu grupa młodszych hodowców z ob. Gościńskim na czele powołała do życia nową organizację pod nazwą Tow. Ornitologiczne „Świt". Młodzi hodowcy zabrali się z wielką energią do pracy i wysiłek ich uwieńczyła wielka wszechpolska wystawa drobiu, gołębi rasowych i pocztowych, królików i zwierząt futerkowych oraz psów i kotów rasowych, pierwsza tego rodzaju impreza w odrodzonej Polsce. Wystawa pokazała, że hodowcy rozporządzają dobrym materiałem hodowlanym i że przyszłość mimo tych strasznych spustoszeń wojennych nie przedstawia się wcale w czarnych kolorach.

Na zebraniu 16 czerwca zjawiło się dużo przedwojennych hodowców i po ożywionej i bardzo rzeczowej dyskusji postanowiono skreślić z nazwy Towarzystwa dodatek „Świt", pozostając przy starej nazwie z roku 1889. Bardzo wysoki poziom obrad wskazuje na obywatelskie wyrobienie hodowców. Po ustąpieniu starego zarządu wybrano nowe władze: Chwałek Wł. — prezes, Slawiak Michał — wiceprezes, Kasprzak Olech — sekretarz, Zimniewicz Ludwik — zast. sekretarza, Borowiak Teodor — skarbnik, Jachowski Marian — gosp., Kube Stan., Dolata Jan, Książkiewicz Wł. — ławnicy. Do sądu honorowego wybrano ob. Nowaka Stan., Ostrowskiego M. i Bartkowiaka Józefa. Do Komisji rewizyjnej weszli ob. inż. Próchnicka, Czyż Fr. i Fieske Fr.

Do zarządu weszli obecnie starzy zasłużeni hodowcy i organizatorzy ruchu hodowlanego, co daje gwarancję, że hodowla drobnego inwentarza odrodzi się na naszym terenie w szybkim tempie.

Inż. Próchnicka obiecała w imieniu Wojew. Izby Rolniczej udzielić jak najdalej idącego poparcia organizacji.

Obradom przewodniczył ob. Cuprych, który z swego trudnego zadania wywiązał się doskonale. Zebrani przyznali ob. Cuprychowi, znanemu działaczowi na terenie hodowli gołębi pocztowych, oraz starym członkom sprzed 1939 r. godność członka honorowego Towarzystwa.

Ceny ogłoszeń

Dla poszukujących pracy i zaginionych rodzin 5.— zł za jeden wyraz. Słowa tłustym drukiem podwójnie.

Wszelkie inne ogłoszenia 10,— zł za jeden wiersz milimetrowy jednołamowy.

Ogłoszenia w tekście redakcyjnym 50% drożej.

Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Notowanie cen ziemiopłodów Wojewódzkiej Komisji Notowań Cen w Poznaniu

za okres od 16 czerwca do 30 czerwca 1946.

Ceny przeciętne na terenie Województwa Poznańskiego, płacone rolnikom za dostawy w mniejszych ilościach (nie wagonowych), w zł za 100 kg:

Żyto 1.065, pszenica 2.560, jęczmień browarny 1.090, jęczmień korzenny 1.090, owies 1.090, ziemniaki 315, groch Wiktoria 2,290, groch zielony 2.015.

Ceny wykazywały tendencję zniżkową.

Ceny orientacyjne

płacone na rynku w Poznaniu w dniu 17 lipca 1946 r. za ½ kg.

Warzywa: ziemniaki 3 zł, cebula 30—35 zł, szabel 14 zł, groszek 10 zł, pomidory 60—65 zł, ogórki 15 zł; pęczek buraczków 2 zł, marchewki 3 zł, pietruszki 5 zł, kalarepy 3 zł, jedna pora 10—15 zł, główka kapusty zwykłej 10—15 zł, włoskiej 12—16 zł, kalafior 10—40 zł.

Owoce: jabłka 20—40 zł, czereśnie 40—50 zł, gruszki 35—40 zł, agrest 25—30 zł, porzeczki 12—15 zł, mirabelki 40 zł, jagody czarne 25—30 zł.

Nabiał: ½ kg masła 170—180 zł, twarogu 25 zł, jajko 8—9 zł, litr mleka 20 zł.

Drób: kura 350 zł, kurczę 150 zł, kaczka młoda 150 zł, gęś młoda 350 zł.

Wydawca: Wojewódzka Izba Rolnicza / Organ Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Wojewódzkiej Izby Rolniczej i Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu / Redaguje Komitet Redakcyjny / Redaktor: Bogusław Świnarski, Wojewódzki Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej, Poznań, Plac Wolności 14, telefon 16-86 / Administracja: Poznań, ulica Grottgera 4 (Wojewódzka Izba Rolnicza, telefon 76-85) / Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu K. — 1497